

Opinia Cyniczne podnoszenie kosztów pracy przez rząd



Andrzej Małec
ekspert BCC
ds. podatków

Rząd po raz kolejny pokazał, że mentalnie czerpie ze starożytnego Rzymu. Nie jest to niestety nawiązanie do cycerońskiej koncepcji troski publicznej o dobro obywateli ani nawet nawiązanie do koncepcji stoickiego spokoju. Przyjęty projekt zmian w ustawie o systemie ubezpieczeń społecznych jest czystym przykładem rzymskiego cynizmu: rząd pod pozorem troski o przyszłe emerytury obywateli zamierza zgarnąć do FUS jeszcze w 2014 r. dodatkowe 650 mln zł (i oczywiście większe kwoty w kolejnych latach).

Rząd deklaruje, że oskładkowie wynagrodzenia zleceniobiorców i członków rad nadzorczych w trosce o wysokość ich przyszłych emerytur. Czy jednak zainteresowani chcą takiej „troski”? Bez wielkiego ryzyka można powiedzieć, że tę „troskę” uznają za nadmierną członkowie rad nadzorczych. Z reguły są to ludzie, którzy albo na swoją emeryturę już odłożyli (i to bynajmniej nie w ZUS), albo wysokie składki opłacają już z innych tytułów. Dla nich ta „troska” oznacza po prostu mniejsze pensje i pogorszenie wyników finansowych płacących te wynagrodzenie spółek. Myślę jednak, że również bardzo wielu zleceniobiorców „troskę” rządu przyjmie z rezerwą: dla nich przecież oznacza to mniejsze wynagrodzenie już teraz, a może i utratę zajęcia, jeśli zleceniodawca uzna, że koszty pracy są zbyt wysokie, a ponadto wcale nie oznacza, że cokolwiek więcej będzie w przyszłości. Wszy-

scy pamiętamy do bólu uczciwe wypowiedzi prof. Gwiązdowskiego z czasów, gdy szefował radzie nadzorczej ZUS, oraz Waldemara Pawlaka z czasów, gdy był wicepremierem – obaj nie zachęcali do liczenia na państwowe emerytury. Innymi słowy, gdy rząd mówi dziś, że dziś zabiera – to zabiera dziś, ale gdy mówi dziś, że odda jutro – to tylko mówi.

Cynizm władz widoczny jest wyraźnie, gdy zestawimy słabość merytorycznego uzasadnienia dla zmian z podkreśleniem w komunikacie rządu, że zmiany te spowodują wpłynięcie do FUS jeszcze w 2014 r. dodatkowych 650 mln zł. Tu szydło wychodzi z worka. Oby tylko rząd się nie przeliczył. Bo łatwo może się okazać, że skórka niewarta jest wyprawki. Zapewne niejedna spółka wypracuje taki model wynagradzania członków rad nadzorczych, aby koszt fiskalny nie był nadmierny. Nie wydaje to się trudnym zadaniem. Zapewne też niejednego zleceniobiorca straci zajęcie i poprosi o zasiłek dla bezrobotnych. Niejednego założyciela jednoosobowej firmy, płacąc groszowy ZUS. Niejednego rozpocznie pracę na czarno, będąc pozbawionym elementarnej ochrony choćby w zakresie ubezpieczenia zdrowotnego. I nie płacąc ani złotówki podatku czy składki. A wszystko dzięki „trosce” rządu. Naturalne jest pytanie: czy ktoś próbował oszacować, jakie będą rzeczywiste skutki projektowanych zmian? Sądząc po treści komunikatu z posiedzenia rządu, chce się powiedzieć: „Przypuszczam, że wątpię”.